

KRYSTYNA POTRZYSZCZ

ur. 1933; Kamionka



Miejsce i czas wydarzeń	Kamionka, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Kamionka, II wojna światowa, koniec wojny, wyjście Niemców, 27 Wołyńska Dywizja Piechoty

Koniec wojny

Ja specjalnie nie odczuwałam tej wojny. Odczuwali chyba tylko ludzie, którzy zostali w Kamionce osiedleni, a wysiedleni z Pomorza, z Kujaw, z Wielkopolski. Takich rodzin było kilka w Kamionce, to byli państwo Andruszkiewiczowie – mama i dwoje dzieci, ojciec nie wrócił z wojny, pan Ciesielski, państwo Woretowie – dwaj bracia, obydwaj żonaci, jeden miał dwóch synów, z jednym chodziłam do szkoły, bo rozpoczęłam szkołę niemal z wojną. Jeszcze były jakieś nazwiska – Śliwiński. To nie jest nasze kamionkowskie nazwisko.

Natomiast doskonale pamiętam już sam okres końca wojny. Wtedy, w [19]44 [roku], miałam jedenaście lat, prawie dwunasty rok. Z tego okresu pamiętam, że wszystko w domu było schowane, że część młodzieży męskiej była przez Niemców zabrana na roboty do Niemiec i o siłę męską było trudno. Ponieważ ojciec był rzemieślnikiem, nie zajmował się gospodarstwem w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale jak była wojna i mężczyzn nie było – albo część była w partyzantce, część Niemcy rozstrzelali – ojciec wziął kosę, mamę i poszli na pole ścinać zboże. To był lipiec. Pamiętam maszerujących czwórkami Niemców – takich zaspanych, zakurzonych, z zamkniętymi oczyma. Rwali jabłka z tych gałęzi, które się nachylały nad trotuarem na ulicy Lubartowskiej – bo tylko tam był chodnik, nigdzie więcej, chodnik z ziemi ułożony, ograniczony krawędzią cementową od szosy. A później, gdzieś dwa dni później, po Niemcach – cisza, spokój, nikt przeciwko nim nie występował, nikt nie strzelał, nie słysząc było żadnych odgłosów – zjawiała się 27 Wołyńska Dywizja Piechoty, zajęła ulicę Kocką, na której ja mieszkalam pod numerem 24. I u nas także w dużym pokoju przynieśli sobie snopki słomy, siana. Wśród nich była pani, zdziwiło mnie jako dziewczynkę, że krzyczała na ordynansa, wzywała ordynansa i robiła mu uwagi, że dał jej niewłaściwą bieliznę na noc, bo to jest słoma, to jest siano i ona będzie podrapana tym. Ja byłam taka zdziwiona, że tu oni uciekają, tu jakaś armia inna ich goni, a ona szuka luksusów. Dla mnie to był luksus wtedy, że można się przespać na sianie. Niektórzy szli do stodoły, jeżeli mieli taką. No i ta dywizja ze dwa dni u nas

zatrzymała się. U nas, w mieszkaniu państwa Soszków, w mieszkaniu państwa Królów – przy ulicy Kockiej. A potem zabrali się, poszli.

Data i miejsce nagrania	2019-09-17, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"